

Nr. 354

na numerze
15 gr.

Geną prenumeraty
w Łodzi:

iesięcznie 2,50 zł.

Odnośnienie do domów 10 gr.

Z przes. poczt.

Miesięcznie 3,50 zł.

Poza Łodzią egz. 16 groszy.

Konto P.K.O. 60594.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXVII r.
istnienia

Redakcja i Adm.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.
TELEFON 28

Redaktor przyjmuje od 5-8 pp
Artykułów i listów anonimowych
nie pomieszcza się.

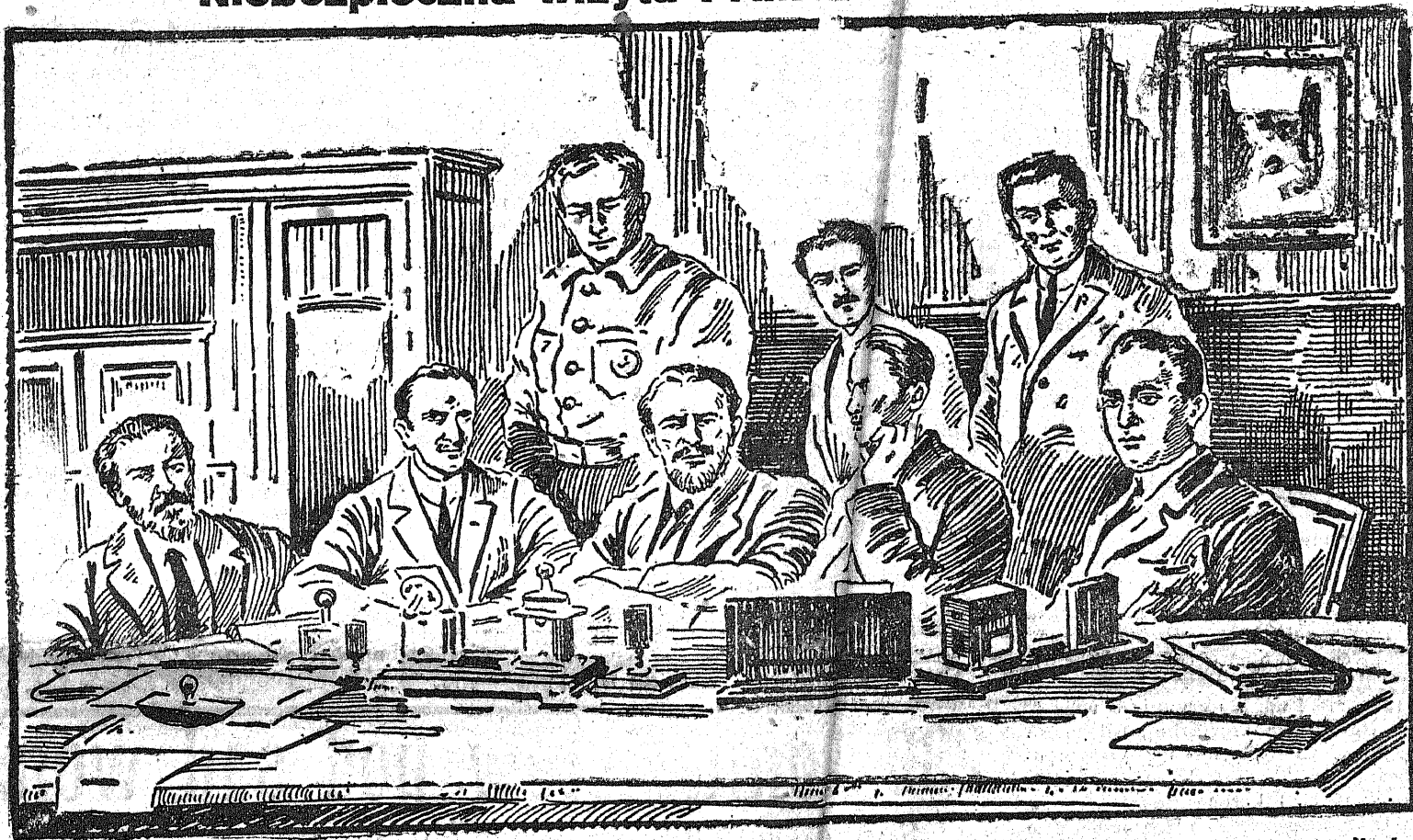
Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTII.

Poniedziałek, dnia 29 grudnia 1924 r.

Niebezpieczna wizyta Francuzów w Moskwie.



Ilustracja niniejsza, zreprodukowana z bolszewickich „Izwestij” jest pozornie drobiazgiem, ale kryje w sobie głębokie znaczenie i głębokie niebezpieczeństwo.

Przedstawia ona lotników francuskich, o których w końcu z Paryża do Moskwy przez Warszawę nieśmiało donosiliśmy, w redakcji „Izwestij” w Moskwie. Siedzą (od lewej do prawej) bolsz. Stokliki

Nogez (lotnik francuski), osławiony Nachamkes-Stiekłow, redaktor „Izwestij”, Lefranc (dyrektor franc. Tow. komun. powietrznej Dequizere (gen. franc. Twa kom. powietrznej w Moskwie); stoją Rosziński (Polak, bolszewik, nazwany przez „Izwestia” „działakiem rosyjskiego lotnictwa”); Matin (lotnik) i Lafevre (aeronawigator).
Prasa bolszewicka pisze o tej wizycie z entu-

zjazmem. I w istocie jest ona dla bolszewików miła. Stwierdza, że powoli wyszukuje się drogi wiodące do Moskwy i wciąga się bolszewię w orbitę interesów świata, nawiązuje się z nią stosunki, które wielokrotnie mogą kolidować z naszymi interesami, jako za wartość poza nami. To też na ten prad polityka polska powinna mieć bacznie zwrócone oczy.

Nowy poseł polski na Węgrzech.

Wreczenie listów uwierzytelniających.

Dnia 24 bm. w południe poseł polski Michałowicz na uroczystej audjencji wręczył regentowi swe listy uwierzytelniające, jak również pisma odwołujące posła Szembeka. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł Michałowicz wygłosił następujące przemówienie:

„Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że znajduję się wśród narodu węgierskiego. „Szczęśliwy — ponieważ znajduję się w kraju, który miłował zawsze i potrafił zachować nienaruszonymi najlepsze tradycje polskie, jestem dumny, mogąc wejść w bliższy kontakt z narodem, którego tak wybitne cnoty i wybitne zalety stanowiły zawsze przedmiot mego powołania. W historii znajdę też niewątpliwie najlepsze warunki dla wypełnienia mej misji.

Polacy nie zapominają i zawsze pamiętać będą o przyjaźni, jaka przez wieki nie przestawała łączyć Węgry z Polską. Wiele wspomnień jest związanych z dynastją Arpadów i Piastów, z imionami króla Władysława, Królowej Jadwigi, króla Władysława III

z panowaniem króla Zygmunta, z elekcją Stefana Batorego, wreszcie z wypadkami, które towarzyszyły nam na Węgrzech generalom Benowi i Dembińskiemu, aby zdać sobie sprawę z tego, jaką moc posiadają nasze wspólne tradycje. Ożywiony uczuciami, które czerpię w tych wspomnieniach historycznych, poświęcać będę wszystkie me wysiłki sprawie zacieśnienia stosunków między naszymi dwoma krajami, przyczyniając się do utrwalenia pokoju, oraz do konsolidacji ekonomicznej. Aby móc należycie wypełnić to zadanie, proszę Waszą Wysokość, aby mi udzieliła swego poparcia, rząd zaś węgierski proszę o jego tak cenną współpracę.”

Regent odpowiedział na przemówienie następująco: „Ożywiony pragnieniem utrzymania i rozwoju dobrych stosunków, które oparte na wiekowej tradycji, tak szczęśliwie łączą oba nasze kraje, odczuwam prawdziwą radość z tego powodu, iż Pan, Panie Ministrze, jesteście przejęty ten samymi uczuciami. Za-

pewniam Pana, Panie Ministrze, iż będziesz mógł zawsze przy wypełnianiu swej misji liczyć na moje szczere poparcie i gorliwą pomoc królewskiego rządu węgierskiego. Uczucie prawdziwej sympatii, które żywi naród węgierski do szlachetnego narodu polskiego, oraz świadomość licznych węzłów, które łączyły Węgry z Polską w przeszłości, stanowić będą tę rękojmię serdecznego przyjęcia Pana, Panie Ministrze, w naszej stolicy, w której witam Pana z całego serca

W wiekopomną rocznicę.

Dnia 25 bm. Polska obchodziła wielką rocznicę: dziewięćsetlecie urodzin swej mocarstwowej potęgi.

Z okazji tej wiekopomnej rocznicy, pisze p. J. O. w „Dzienniku Wileńskim”: Dnia 25 grudnia 1024 roku Bolesław Chrobry koroną królewską ozdobił swe czoło, tem samem dokumentując wobec całego świata swą całkowitą niezależność od rzymsko-wschodniego imperjum i jego cesarzy, uważający dotąd władcy polskich za pełnowładnych sobie „dużków”

Bolesław Chrobry to najpotężniejsza może w dziejach Polski postać, którego geniusz niby promiennie świecił nad wschodzącym słońcem rozwinęła się

nek naszego bytu narodowego i politycznego i promieniami swemiprzenika wieki, naszych sięgając czasów.

Dzieło jego życia to rapsod rycerski i zarazem skala z brązu, odlana dłońią mocarną gigantą, na to, by przetrwała tysiąclecia.

Odziedziczywszy po ojcu kilka plemion słowiańskich luźnie z sobą powiązanych, dobiera siasie dnie, wszystko to stapia w jeden naród, któremu daje ustroj państwowy, zakreślając naturalnie granice. Panuje nie tylko nad podwładnymi ludami, ale i nad samym sobą, nad własnym temperamentem, stawiając kres zbyt łatwej, zwodniczej ekspansji na wschód, grożącej rozplynięciem się młodej jeszcze narodowości polskiej w powodzi szczepów wspólnie miennych, osłabieniem hartu rycerskiego w rozkoszach i intrygach zniewieściatego a zarazem nawpół barbarzyńskiego wschodu.

Rozumiał, że tylko kultura zachodnia stać się może zdrowym rdzeniem dla jego narodu, jednocześnie jednak zdawał sobie dokładnie sprawę, że największe niebezpieczeństwo dla jego państwa zagraża od tegoż zachodu, od najbliższych sąsiadów — Niemców.

Znana powszechnie, chociażby z podręczników szkolnych jest wizyta cesarza Ottona III w Gnieźnie, złożona roku 1000 Bolesławowi, pod pozorem odwiedzenia relikwii św. Wojciecha. W rzeczywistości miała ona cel wybitnie polityczny, i kończyła się, jak wiadomo, włożeniem przez Ottona, rzekomo ośmionego bogactwami i potęgą Bolesława swej własnej korony na jego skronie.

Niektórzy gotowi w tym widzieć akt koronacji Bolesława, co jest mylnym poglądem, gdyż przez dotknięcie koroną cesarską skroni Bolesławowych Otton mianował go jedynie „patrycjuszem i przyjaciele państwa rzymskiego”, a co z tego wynika, wasa tem tego imperjum rzymskiego.

Rozumiał doskonale symboliczne znaczenie tego aktu Bolesław Chrobry, wiedział on dobrze, co znaczy z rąk niemieckich nawet korona, to też wciągnął całego swego życia nieprzesłanie najusilniej zabiegać o koronę królewską jako oznakę prawdziwej niepodległości i niezależności dla siebie, swego państwa i narodu, od jedynego prawnego rozdawcy koron — Namiestnika Chrystusowego w Rzymie.

Potężny wpływ dyplomacji niemieckiej przy Stolicy Apostolskiej za następnego cesarza Henryka stawia zabiegom tym wszelakie przeszkody. Niemcy nie wahają się nawet uwiezić i obrażować postów polskich, dążących do Rzymu ze świętopietrzem.

Dopiero w roku 1024 dn. 25 grudnia a więc w sam dzień Bożego Narodzenia arcybiskup Gnieźnieński Hipolit (z pochodzenia Włoch) uroczystym obrzędem, w obecności wszystkich biskupów i dostojników państwowych, włożył koronę królewską na głowę Bolesława. O tym obrzędzie piszą spóźniejsze kroniki jednoznacznie, w tem się tylko różniąc, że jedne z nich mówią o nim ogólnie, bez zastrzeżeń, tak iż wnosić można, że koronacja nastąpiła wskutek otrzymania sankcji Stolicy Apostolskiej, podczas gdy drugie, pochodzące od Niemców wystawiają ten akt jako samowolny, bez wiedzy i zezwolenia Stolicy Apostolskiej dokonany, posuwając się w swej nienawiści tak dalece, że śmierć monarchy, który jak wiadomo zmarł wkrótce potem, w kwietniu czy czerwcu 1025r., uważając za karę niebios za ten krok zuchwały.

Zastuzony historyk „Arcybiskupów Gnieźnieńskich” (t. I str. 164) ks Jan Korytkowski, opierając się na zdaniu niektórych późniejszych pisarzy (Dobner ad Hagec. V 138. Porównaj także Roopeli „Gesch. Polens” I 163) i wnosząc z uległości jaką Bolesław Chrobry i biskupi polscy odznaczali się w stosunku do Stolicy Apostolskiej, słusznie zbija świadectwa kronikarzy niemieckich, twierdząc, że ani arcybiskup gnieźnieński, ani biskup nie byli by się odważyli bez pozwolenia Namiestnika Chrystusowego obrzędkiem kościelnym kłaść Bolesławowi koronę na głowę, ani by on sam inaczej godności królewskiej nie był przyjął.

W czterysta lat potem cesarz niemiecki Zygmunt kusie będzie Witolda blaskiem korony. Papież zgody swej nie udzielił, uważając to za dzieło szatana, który w ten sposób zerwać chce świeżo zadziergniętą jedność Polski z Litwą. Wtedy Zygmunt za pomocą swych uczonych dworaków potrafił przekonać Witolda, że jednym prawnym rozdawcą koron jest nie Głowa Kościoła katolickiego, lecz cesarz. Nie mieccy statystci zamierzają jednak, iż taka korona, z rąk cesarza otrzymana, oznaczała zależność lenniczą od tegoż cesarza. Witold dał się wzięść na lep niemieckich obietnic, dzień koronacji został wyznaczony, korona wysłana przez tajnych posłów Zygmunta którzy jednak na terytorjum polskim jako szpiegowie zostali przejęci i ze wstydem, pieszo powrócili do domu. Na tem skończyła się, jak wiadomo, sprawa ośmieszającej koronacji Witolda, który wkrótce umarł.

A teraz zróbny nowy, śmiały przeaktok po przez

Konflikt o ewakuację Kolonji zaostrza się.

Nota wszystkich Sprzymierzeńców będzie poparta przez demarche ambasadorów w Berlinie.

BERLIN 28-12 (AW) Niemcy w dalszym ciągu prowadzi wielką kampanię o termin ewakuacji Kolonji.

Decyzja, przesuwająca termin ewakuacji strefy kolońskiej, zapadła na konferencji Rady Ambasadorów, znajduje oświetlenie w samej prasie niemieckiej. Mianowicie Teodor Wolff, w „Berliner Tageblattcie”, pisze, że minister Stresemann, podczas konferencji londyńskiej, nie poruszał zupełnie kwestii ewakuacji tych terenów, w momencie zaś, kiedy sprawa ta zdawała się aktualna, wywołał kryzys gabinetowy w Niemczech, domagając się wstąpienia niemiecko — narodowych do gabinetu.

PARYŻ 28-12 (AW) „Paris Soir” podaje następujące oświetlenie sytuacji:

Wszyscy Sprzymierzeni są zgodni w tem, że opuszczenie strefy kolońskiej z dniem 10 stycznia r.p. nastąpić nie może. Istnieje jednak pewna różnica zdań co do formy, w której dalsza okupacja ma się odbywać. Anglicy domagają się możliwie rychłego ustalenia terminu opuszczenia strefy kolońskiej, proponując jako ten termin 1 kwietnia, względnie 1 maj r.p. Propozycja ta jednak została przez rząd francuski definitywnie odrzucona.

Decyzja Rady Ambasadorów zostanie doręczona Niemcom albo w formie listu przewodniczącego Rady Ambasadorów, Cambona, albo też wysłane zostaną specjalne noty wszystkich Sprzymierzonych do Niemiec, uzupełnione przez demarche ambasadorów w Berlinie.

PREMIER BELGIJSKI O ZBROJENIACH NIEMIECKICH.

PARYŻ 28,12 (AW) Hymans wystosował do Anglii i Francji jednobrzmiące memorandum, w którym wypowiada opinie rządu belgijskiego co do ewakuacji Kolonji.

Ewakuacja ta jest — zdaniem Hymansa — nie

możliwa, ponieważ raport Komisji Kontrolnej do dnia 10 stycznia r. b. nie będzie zupełnie przygotowany, a stanowić on ma przecież podstawę do decyzji w tej kwestji. Z drugiej zaś strony rząd belgijski otrzymał najzupełniej pewne i dokładne informacje, że zobowiązania Niemiec, wynikające z Traktatu Wersalskiego, a dotyczące zbrojeń, zostały przekroczone w sposób taki, że nie pozostanie to bez daleko idących skutków.

JEDNOMYŚLNOŚĆ SOJUSZNIKÓW.

PARYŻ 28-12 (PAT) Dzienniki omawiając decyzję, powziętą wczoraj przez konferencję ambasadorów, wyrażają zadowolenie, z powodu jednomyślności sojuszników i stwierdzają, że problem bezpieczeństwa Francji narzuca się z siłą większą niż kiedykolwiek.

PARYŻ 28,12 (PAT) Dochodzenia rozpoczęte w sprawie ogłoszenia tajnego dokumentu międzysojuszniczej komisji kontrolnej wojskowej trwają w dalszym ciągu. W toku poszukiwań wykryto i skonfiskowano również inny tajny dokument, należący do II-go oddziału sztabu generalnego armji francuskiej.

PRASA O PRZEDŁUŻENIU OKUPACJI KOLONJI.

PARYŻ 28,12 (PAT) „Petit Parisien” stwierdza, że konferencja ambasadorów opóźniająca zniesienie okupacji Kolonji, działała w interesie pokoju, a nie w interesie Niemiec.

L'Ouvre stwierdza, że obojętnością demokracji niemieckiej jest głosić, iż Niemcy powinni nie stawiać żądań, lecz dać dowody dobrej woli.

„Excelsior” pisze, iż rząd francuski ma prawo i obowiązek domagać się stanowczo zapewnienia Francji bezpieczeństwa przeciwko możliwości agresji niemieckiej.

ANGLJA WINNA.

BERLIN 28,12 (PAT) „Vossische Zeitung” donosi, że odroczenie ewakuacji strefy kolońskiej zawdzięczać należy głównie wpływowi angielskim, które zmierzają do przedłożenia okupacji.

230 komunistów pod sąd wojenny.

Sowiety zasilają organizacje komunistyczne w Rumunji.

BUKARESZT 28-12 (PAT) Przeprowadzone przez policję śledczą w następstwie aresztowania 430 komunistów dochodzenia, doprowadziły do ustalenia, że chodzi tutaj o trzy organizacje

zasilane przez Sowiety.

Policja zdobyła olbrzymie archiwum tajne,

CHYBIONY STRZAŁ.

RZYM 28-12 (PAT) Ośłoszony przez „Il Mondo” manifest Cezara Rossi jednego z głównych oskarżonych w procesie Matteotiego, został przedrukowany przez całą prasę opozycyjną i wywarł duże wrażenie. Rossi wypiera się wszelkiego udziału w zabójstwie i chce przerzucić odpowiedzialność za nie, na ogólnie panujący w partji nastrój represyjny i dowodzi, że wszelkie ekspedycje karne przeciwko posłom i organizacjom były dokonywane zawsze za wiedzą szefa faszystwu.

Zdaniem „Popolo d'Italia” dokument ten wbrew pogroźkom opozycji nie przynosi ani jednego dowodu, jakoby szef rządu wiedział cokolwiek o zamierzonym napadzie na Matteotiego i nazywa dokument chybną spekulacją.

„Impero” atakuje opozycję za to, że przez tak długi czas nie ogłaszała tego doku-

mentu i określa obecna jego publikacja, jako użycie ostatniego naboju, który okazał się papierową bombą.

W związku z faktem, że Rossi w memorjale swym cytując wielu świadków i podając poufne szczegóły swego do nich stosunku, dwóch wymienionych przezeń jako świadków posłów, faszystów, których oskarża równocześnie o udział w różnych przedsięwzięciach, zaprzeczyło tym twierdzeniom.

RZYM 28,12 (PAT) Agencja Stefani zaznacza, że memorjal Rossi'ego który był w ostatnich dniach głośno zapowiadany, jako sanacja, został przyjęty przez opinię publiczną z obojętnością. Zorientowano się bowiem, że memorjal ten jest jedynie głosem oskarżonego, który usiłuje bronić się, oskarżając innych, bez przytaczania jakiegokolwiek dowodów na poparcie oskarżenia.

Dalszy ciąg depeesz na stronie 8-el.

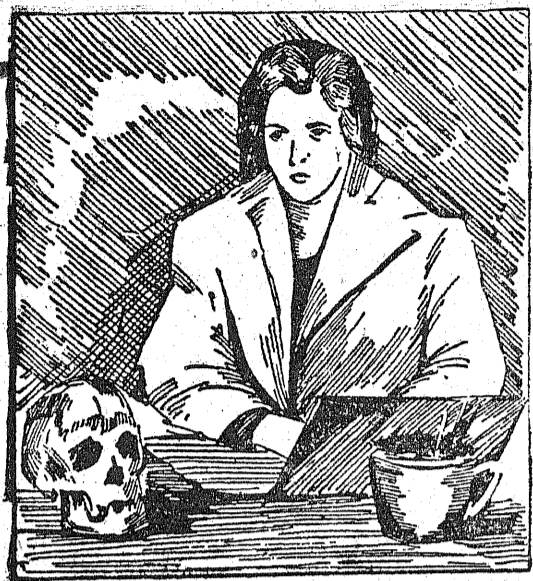
rowana Polsce aktem dwóch cesarzów — Wilhelma II i Franciszka Józefa nie była owa korona, włożona na skronie Bolesława przez Ottona III, lub obiecana przez Zygmunta Witoldowi?

Jak ongiś Chrobry tak obecnie Naród Polski poznał się na wartości darów niemieckich, wolał własnymi siłami i własną krwią wywalczyć sobie prawdziwą niepodległość.

Znamienne jest, iż koronacja Bolesława odbyła się w sam dzień Bożego Narodzenia, było to jak gdyby narodzenie się mocarstwowej Polski, tej Polski, co przez wieki szła pod znakami Chrystusowym w Nim pokładana cała swa ufność w Nim swy-

ciężyła. I dziś, w dziewięćsetną rocznicę owego wielkiego wypadku znów uznana za mocarstwo przez Stolicę Apostolską, Polska jedynie przed Namiestnikiem Chrystusowym chyli czoła, i nie uznając innego Pana ni protektorata. Potęga imperium rzymsko-niemieckiego rozpadła się w proch, podobnie jak carat moskiewski.

Tylko Krzyż, zatknięty wysoko na Watykańskim wzgórzu panuje jak przed tysiącem lat orbi et urbi. Przy Nim stać pragniemy jak staliśmy zawsze niezłomni, dookoła stóp Jego bluszczem obwija się nadzieja nasza w ciężkich czasach próby jak w słoneczne dni triumfu — Polonia semper fidelis

Kobieta — profesorem anatomii.

Uniwersytet londyński powołał nieławno na katedrę anatomii w szkole medycznej doktorke Mary Lucas Keene. Jest to pierwsza kobieta, która wykładać będzie w londyńskiej szkole medycznej. Nowa profesorka liczy lat 38. Ilustracja nasza przedstawia ją przy pracy w jej gabinecie.

NA MARGI ESIE.**Jacy to „pojscy“ komuniści zostali wydaleny z Francji.**

Od chwili podpisania układu francusko-sowieckiego, moca którego rząd p. Herriota uznał de jure Sowietów, komuniści francuscy i agitatorzy bolszewicy nasyłani z Moskwy znaczenie zwiększyli swoją działalność, czując się niejako bezpieczniejszymi pod opieką skrzydłami towarzysza ambasadora. Rząd p. Herriota w porę spostrzegł, że na uznaniu Sowietów, „wyszedł jak Złoty Rycerz na mydło“ więc z całą energią począł dusić podnosząc głowę hydrę komunistyczną, a przekonawszy się, że wśród apostołów komunizmu znajduje się zbyt wiele obcych przybyszów zamierzał szybko wszystkie „Jaczki III Internacjonalu“ i wydać z Francji około 60 obcokrajowców wśród których, jak donosi „Matin“ znajdowało się także 6 Polaków.

Jakiego jednak rodzaju są ci „Polacy“, mamy najlepszy dowód, w doniesieniu innego dziennika paryskiego, który podaje, że w mieście Lille został aresztowany „wołujący komunistę polski, Podepriz Mallech i odstawiony do granicy“.

Możemy zapewnić Francuzów, że z takimi „Polakami“ Polska niema nie wspólnego! (w.)

WIADOMOSCI Z KRAJU**WYWROTOWA ROBOTA WYZWOLENCÓW.**

(k) Jedną z największych bolączek, trapiących powiaty południowe b. Kongresówki jest bezsprzecznie sprawa nieuregulowanych dotąd serwitutów. Dla zbadania tej sprawy, w dniu 24 XI r. b. przybyła do Zamościa Komisja Sejmowa. Miejscowi wyzwolenci dowiedziawszy się o tem zwołali okolicznych chłopów i urządzili wiec protestacyjny (gdym to usunięcie tej bolączki jest nie na rękę, bo nie mieliby co robić.) Na wiecu w demagogiczny sposób przemawiali poseł z Wyzwolenia, niejaki Wrona, miejsce wy adwokat Czernicki i sekretarz senatora z Wyzwolenia, Zubowicz, niejaki Michałczuk. Ten ostatni wzywał rożagitowanych chłopów do odbicia 9 aresztowanych chłopów za pobicie policji podczas pełnienia obowiązków w gminie Zwierzynieckiej. W końcu cała ta halastra udała się pod Sad Okręgowy, gdzie pod batuta swoich wodzirełów — demagogów odśpiewała „O cześć wam panowie“.

Tak to budują Wyzwoleny Polskę. Zle się dzieje w Polsce, gdy różnym Wronom i krukom pozwalamy jeszcze za życia krakać nad nią.

SZPIEG O 18-tych NAZWISKACH.

(k) Ostatniemi czasy został zatrzymany podej-

Zydowski agentasekuracyjny w roli delegata ministerjalnego.

Do wsi Nowiki w pow. Żbąskim przybył przed kilku dniami jakiś „konik“, który polecił wójtowi zwołać wszystkich asekurowanych w „Polskiem Towarzystwie ubezpieczenia na życie“, lub też mających zamiar się ubezpieczyć i od zwołanych pobro parę złotych na jakieś rzekome należni.

Przedewszystkiem zaś zwołał owy i sieroty po wszystkich tych, którzy byli ubezpieczeni w dawnym austriackim towarzystwie na życie i padli na wojnę którąm przyrzekł wystarać się u rządu austriackiego uznanie tych ich pretensji i wypłaty im ubezpieczeń, na co na koszt stał pobrał od każdego po 3 zł, 50 gr. W samych Nowikach zebrał osobnik ten około 400 zł. poczem odbywał podobne zbiórki i innych gminach.

Osobnik ten, zanim zbiórki odbywał zgłosił się w zbarskim starowie, tam

przedstawił swe dokumenty, które przyjęto jako prawdziwe, przedstawił się jako delegat ministerstwa do starostwa tego przydzielony i i prosił o wydanie wójtom polecenia zwoływania tych zebrań, co też starostwo uczyniło. Nie uczyniło ono to pierwsze, gdyż poprzednio już cały szereg innych starostw poszedł w ten sposób na rękę osobnikowi, o którym po niewczasie przekonano się, że nie jest żadnym ministerjalnym delegatem, lecz najwyczajniejszym oszustem, naciągającym przy pomocy sfałszowanych dokumentów.

Policja państwowa, zajęła się wyśledzeniem jego tożsamości i miejsca obecnego pobytu, narazie jednak jeszcze go nie ujęto, ustalono tylko, że jest to niejaki Sekler, pochodzący z Delatyna a będący agentem Towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość“ we Lwowie.

Policja państwowa, zajęła się wyśledzeniem jego tożsamości i miejsca obecnego pobytu, narazie jednak jeszcze go nie ujęto, ustalono tylko, że jest to niejaki Sekler, pochodzący z Delatyna a będący agentem Towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość“ we Lwowie.

rzany osobnik, jak się później okazało, szpieg o 18 nazwiskach.

Poznał go na ulicy jeden z zakładów przybyłych z Rosji.

Szpieg ten udawał w Warszawie trjotę.

Poznany przez oficera, b. jeńca szewickiego, wypierał się swego nazwiska, przypała jednak do muru przyznał się do swej antypaństwowej działalności.

Jest to b. nauczyciel ludowy, błonek „Wyzwolenia“ niejaki R., którego nazwisko na razie nie podajemy.

Podczas inwazji bolszewickiej wybył on wraz z armją Tuchanowskiego i ogłosił się za głównego komisarza do spraw ludowych.

Po odrocie bolszewików salwał się ucieczką, poczem został za „waleczność“ i „niepospolitą“ energię mianowany czerwonym generałem i prezesem jednej z czerzwycząjek na polniu Rosji.

Obecnie powrócił do Polski, zle też został zatrzymany.

Miał on 18 paszportów.

ZWROT MAJĄTKÓW KOWISKOWANYCH.

(k) Białostocki sąd okręgowy wydał wyrok, który w praktyce sądów polskich jest pierwszym rozstrzygnięciem w sprawie t. zw. majątków donacyjnych t. j. takich, które przez cara zostały zabrane ich prawnym właścicielom i podarowane kowskim działaczom w nagrodę za antypolską działalność.

W wypadku tym idzie o d. Bartyniec, którego należały do Alojzego Szumkowskiego. Szumkowski skazany został przez sąd kowski za udział w powstaniu w 63 roku w Narybir, a dobra jego otrzymał Mikołaj Rubcow, ówczesny szef kancelarii Murawjewa.

Obecnie p. Stefan Szumkowski, syn i jedyny spadkobierca Alojzego Szumkowskiego, który w międzyczasie umarł, wniósł powód do sądu o uławnienie powyższego wyroku, czego sąd nie przychylił i kazał z majątku Bartyniec wyrugować sukcesorów Rubcowa i zwrócić majątek Stefanowi Szumkowskiemu.

Wyrok ten ma duże znaczenie, ponieważ na ziemach b. zaboru rosyjskiego jest wiele tego rodzaju majątków donacyjnych, do których teraz powrócą dawni właściciele, wyrzuci z nich przez zaborce.

SMIERĆ Z POWODU ROSNEJ NOWINY.

(k) Wśród niezwyklej okoliczności zmarł w Warszawie 42-letni Stanisław Aleksander Morawski, inżynier — wynalazca. Wkrótce po ukończeniu politechniki zajmował się nieboczyk przez kilkanaście lat wynalazkami z dziedziny elektrotechniki. Między innymi Morawski wynalazł dwie pompy rtęciowe oraz dynamo na prąd stały, niezwykle wysokiem napięciu. Wynalazki te, na krótko przed wybuchem wojny zostały opatentowane na 12 państw. Nadto inż. Morawski był w posiadaniu epokowego wynalazku, dotychczas nie opatentowanego, którym zajęty się towarzystwa francuskie.

Dnia 11 bm. Morawski otrzymał od brata swego list z pomyślną wiadomością że jego ostatni wynalazek nabyli wreszcie kapitał francuscy za olbrzymie kapitały i podpisali już kontrakt. Wiadomość ta tak zabójczo podziałała na Morawskiego, cierpiącego już na chroniczne zapalenie opon mózgowych skutkiem przepracowania złych warunków życiowych, że w ciągu doby nastąpiło gwałtowne zapalenie mózgu. Chorego przewieziono dorożką do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dn 14 bm. życie zakończył.

Polska pielgrzymka jubileuszowa do Rzymu.

Komitet wykonawczy donosi, że zgłosiło się na pielgrzymkę przeszło 5,000 osób z różnych sfer społeczeństwa całej Polski. Na przewiezienie wszystkich do Rzymu potrzeba 11 pociągów. Ze względów technicznych równoczesne przewiezienie wszystkich i ułokowanie jest niemożliwe.

Uchwalono tedy na posiedzeniu pełnego Komitetu, by urządzić kilka pielgrzymek w różnych czasach. Wyjazd pierwszej grupy około 1,500 osób z całej Polski w trzech pociągach, nastąpi 27 kwietnia 1925 roku, następne grupy 500—600 osób będą wyruszały po kolei w odstępach czasu mniej więcej 10-dniowych. Wyznaczenie uczestników poszczególnych grup, zastrzeżę sobie Komitet wykonawczy w porozumieniu z Komitetem Najprzew. Biskupów.

Ostatecznych cen kosztów pielgrzymki dla poszczególnych klas dotąd nie można było podać, gdyż sprawa transportów pielgrzymek oraz ewentualnych zniżek kolejowych nie została jeszcze między zarządami kolejowymi interesowanych państw ustalona. Sprawa ma być definitywnie załatwiona z początkiem stycznia 1925 r. na wspólnej konferencji w Bernie szwajcarskim.

Ceny pierwotnie podane, z powodu wzrastającej gwałtownie w Rzymie i we Włoszech drożyzny mieszkań i utrzymania, będą prawdopodobnie nieco podwyższone.

Po zbadaniu sprawy na miejscu musiał Komitet zrezygnować z umieszczania po hotelach, gdyż ich właściciele nie chcą wogóle w tym czasie zawierać zbiorowych umów na maj, nadto i dlatego, że dzieńne utrzymanie w hotelach od osoby idzie w setki litr.

Pielgrzymi polscy, jak i innych narodowości będą ulokowani częścią w domach na ten cel w całości wynajętych — wraz z utrzymaniem.

Dotychczasowe starania Komitetu o urządzenie przynajmniej jednego noclegu w drodze do Rzymu i jednego z powrotem, pozostały bez skutku i o ile dalsze starania w tym kierunku zawiadą, będą pielgrzymi musieli spać w wagonach.

Każdy musi być z góry przygotowany na pewne niewygody i możliwości tak w drodze jak i na miejscu, a kto się ich obawia, byłoby rzeczą wskazaną jechać osobno. Osoby chore jechać w wspólnej pielgrzymce nie mogą.

Na liczne zapytania i prośby o informacje Komitet nie mógł dotychczas odpowiadać, raz z powodu wielkiego nawału pracy, a następnie i dlatego, że wiele rzeczy nie było wyjaśnionych. Jeszcze jest czasu dosyć, więc do niepokoju niema powodu.

Wszelkie podobne informacje co do paszportów pieniędzy, miejsc wyjazdu, przygotowań do podróży i t. p. będą na czas podane. Paszporty będą ulgowo po 20 zł. Wszyscy, którzy się zgłosili, są wpisani na listę zgłoszonych.

Komunikat o ostatecznych kosztach pielgrzymki, będzie podany do wiadomości, jak tylko Komitet otrzyma odpowiednie dane z ministerstwa kolei co do liczby pociągów i kosztów transportu, co nastąpi w pierwszej połowie stycznia.

Nie pić wody surowej!

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Walka na pieści przy zdjęciu filmowym.

W Neapolu przyszło do zajścia, świadczącego z jednej strony o temperamencie ludności tamtejszej, a z drugiej — o jej, najwprost, mówiąc delikatnie, sprawie z tem zajściem miała się tak:

Pewna włoskie przedsiębiorstwo kinematograficzne przygotowuje kolosalną „bombę” patryjotyczną pod postacią filmu, mającego przedstawiać wyprawę Garibaldiego z r. 1860 na zdobycie Królestwa Neapolitańskiego, od której zaczęło się zjednoczenie Włoch.

Jedną ze scen tego filmu przedstawia atak garibaldińczyków na dworzec królestwa Neapolitańskiego w której uczestniczyło 3,000 stat. ubranych w mundurzy garibaldińczyków, którzy nosili czerwone koszule, tak, jak dziś faszyści noszą czarne.

Robotnicy kolejowi, ujrawszy tłum uzbrojony w karabiny (z przed lat sześcudziesięciu), wzięli go za jakichś bandytów i postanowili bronić dworca. Gdy rzekomi garibaldińczycy zbliżyli się, odgrywając scenę ataku, na odpowiednią odległość robotnicy pierwsi rzucili się na nich z pieściami, kijami, miotłami itp.

Wywiązała się stąd prawdziwa bitwa, w której robotnicy, słabsi liczebnie ulegli. Zdjęcie jednak zostało zepsute, bo w scenariuszu taka bitka nie była przewidziana.

Na szczęście ani zabitych, ani ciężko rannych podczas tego „intermezzo” nie było, a powtórnie odegrana scena udała się doskonale.

Katolik prezydentem Szwajcarii.

Świeżo obrany prezydentem Szwajcarii p. Mury, jest jedną z najwybitniejszych osobowości, jakie na to stanowisko powołano w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

P. Mury, liczący lat 48, pochodzi z kantonu fryburskiego, gdzie we wsi Albcuve ojciec jego był rolnikiem. — Ukończywszy wydział prawny uniwersytetu fryburskiego, studiował następnie w Monachium i Berlinie i został w 1906 roku adwokatem we Fryburgu. Już w r. 1912 wszedł p. Mury w skład rządu kantonowego i dzięki swemu nadzwyczajnemu temperamentowi stał się najwplywowszą osobistością kantonu fryburskiego i szefem partii katolickiej.

W r. 1914 wybrano p. Mury członkiem Rady narodowej, gdzie od samego początku występował energicznie w obronie powagi władzy. Podczas generalnego strajku w roku 1918 należał do tych, co domagali się zupełnej kapitulacji strajkujących, czemu ścia gnał na siebie gwałtowną nienawiść socjalistów.

Wybrany w r. 1919 członkiem Rady związkowej, wzmocnił tam żywioł katolicki, który po raz pierwszy reprezentowany jest przez dwóch jej członków — drugim jest p. Motta. W Radzie związkowej otrzymał on kierownictwo sprawami finansowymi, które znajdowały się wówczas w stanie fatalnym. Udało mu się jednak — podobnie jak u nas p. Grabskiemu — doprowadzić je do ładu, tak, że budżet Szwajcarii na r. 1924 zamknięty został bez niedoboru, a na r. 1925 przewidziana jest ostateczna amortyzacja długu mobilizacyjnego z czasów wojny światowej.

P. Mury, gorący katolik, szczyci się tem, że jest z pochodzenia góralami-rolnikami, przywiązany jest bardzo do gór, a najulubieńszą jego rozrywkę stanowi polowanie na kozice w Alpach Fryburskich.

NOWY LUDOŻERCA NIEMIECKI. ZAZDROŚCIEL LAURÓW HAARMANOWI

(§) Ledwo ukończona potworna afeta „hanowerskiego wampira” Haarmana znajduje nagle osłupiające powtórzenie w innym z kolei zakątku Niemiec, w mieście Münsterbergu na Dolnym Śląsku.

Według dotychczasowych danych nowa ta ohyda przedstawia się jak następuje: Jeszcze przed szeregiem dni policja aresztowała w Münsterbergu niejakiego Karola Denke pod zarzutem usiłowania morderstwa. Do biura policji przybiegł zalany krwią młody czeladnik, który zeznał, że Denke zaprosił go do siebie do mieszkania, ugościł tam obficie, poczem najniespodziewanieł upodlił go z tyłu w ciemie wielkim drągiem z ostrym hakiem na końcu. Drąg osu-

Syndykat żebraków w Chinach.

(§) W tym czasie, kiedy mieszkańcy Europy zamieszkiwali jaskinie i odziewali się skórą, zdartymi z zabitego zwierza, ludność Chin posiadała wysoką kulturę i cywilizację i zaliczała się do narodów u których wiedza znajdowała się na bardzo wysokim poziomie.

Z biegiem lat oblicze Europy zmieniło się do niepoznania. Tam gdzie dawniej szu miały gęste bory w których po jaskiniach kryli się nasi przodkowie, dzisiaj istnieją wielkie miasta, zabudowane pięknymi pałacami.

Również kultura i cywilizacja posuwała się szparko naprzód i obecnie stoi o wiele wyżej od kultury i cywilizacji Chin, gdzie poziom umysłowy ludności znajduje się na tym stopniu, na jakim znajdował się przed tysiącem lat.

Wszelkie zdobycze cywilizacji, jakie posiadała obecnie Chinczy, nie zostały osiągnięte własnymi siłami, a jedynie przeszczerzone na ich ziemie przez Japończyków, tych pionierów cywilizacji na wschodzie.

Pod jednym tylko względem przestęgnęli nas Chinczy. Otóż posiadają oni rozległe i potężne związki żebracze, tak zwane syndykaty żebraków, posiadające bardzo liczną liczbę członków.

Według informacji, udzielanych przez jeden z dzienników holenderskich, kto chce w Chinach trudnić się żebractwem musi przedewszystkiem zapisać się na członka syndykatu żebraków, które to organizacje posiadają własnych szefów, po większej części bardzo dobrze sytuowanych.

nał się i czeladnikowi udało się zbiec przed nowym ciosem. Denke, który cieszył się pow szechnie opinią spokojnego i solidnego człowieka, chociaż wielkiego mizantropa, zaprzeczal kategorycznie zeznaniom czeladnika. Gdy jednak pomimo to aresztowano go i rozpoczęto śledztwo, Denke jeszcze przed pierwszym przesłuchaniem u sędziego śledczego powiesił się w swojej celi więziennej.

Bezpośrednio potem w następstwie szczegółowej rewizji w mieszkaniu Denkego sprawa nagle zyskała sensacyjny zwrot. Oto w czasie rewizji znaleziono cały szereg wielkich naczyń z mięsem, które od razu wydało się podejrzanem. Zawezwani medycyjni eksperci stwierdzili z absolutną pewnością, że jest to zamarynowane mięso ludzkie.

Dalsze badania wykazały, że Denke spożywał to mięso. Ponadto w mieszkaniu Denkego znaleziono cały szereg osobistych dokumentów młodych chłopców.

Nie ulega wątpliwości, że Denke uprawiał swe procedury już od szeregu lat. W mieście i w okolicach wzburzenie jest ogromne. Fakt tak bardzo spóźnionego wykrycia potwornej ohydy policja niemiecka tłumaczy tem, że ofiarami nowego Haarmana byli wyłącznie chłopcy znajdujący się w przejeździe i przybywający „z odległych stron”. Żadnego z nazwisk ofiar niemieckie informacje dotychczas nie podały.

JUBILUSZ ZAPĄŁKI.

(§) Dziś przechodzi nam z trudem wyobrazić sobie życie codzienne bez tak pospolitego, ale tak użytecznego przedmiotu, jakim jest zapalnik. A przecież dopiero w kończącym się roku bieżącym minie lat sto, gdy zapalnik, zapalający się przez potarcie, wynalazł Anglik Congrew.

Ta pierwsza zapalnik posiadała wiele stron ujemnych, a między niemi, niebezpieczną łatwość zapalania się przy podniesieniu się temperatury lub przypadkowym potarciu. Ponieważ zaś wynalazca nie wpadł na pomysł przechowywania zapalnika w pudełku — przeto zapalały się często w kieszeni i powodowały tyle wypadków, że policja angielska zakazała niebawem ich używania.

W roku 1832 pojawiły się po raz pierwszy w Niemczech zapaliki, które trzeba było zmaczać w fosforze, aby mogły się zapalić. A dopiero w roku 1848 prof. Boetger wynalazł t. zw. „zapalnik bezpieczeństwa” która następnie udoskonalona przez Szweda Lundstroema, stała się powszechnie używaną zapalnik szwedzka.

Naczelnicy poszczególnych syndykatów żebraków, które znajdują się w każdym mieście wyznaczała dla każdego członka związku część miasta, w której wolno mu żebrać, jak również i dni „pracy”.

Żebracy każdego związku obowiązani są oddać swemu naczelnikowi dziesięć procent swego „zarobku”. Z funduszy tych bywają udzielane zasiłki tym, żebrakom, którzy z powodu choroby nie mogli żebrać. Wysockość tych zapomóg wyznacza naczelnik syndykatu w porozumieniu z zarządem kasy związku.

Biada temu żebrakowi, który nie spełni swego obowiązku i nie złoży dziesięciu procent ze swego „zarobku” do kasy związku, gdyż natychmiast zostaje on wykluczony z syndykatu.

Wydalonemu ze związku nie wolno już mówić się żebractwem, a o ile nie stosuje się do tego i nadal uprawia swój proceder to w krótkim czasie zostaje zamordowany przez swych dawnych towarzyszy.

Pewnego pięknego poranka trup jego znalazł się gdzieś na wąskim zaułku i nikt nie odważył się podejrzewać o zbrodnię żebraków obawiając się ich zemsty, gdyż ramie syndykatu żebraków sięga daleko i nawet najwyżsi dostojnicy obawiali się tego związku.

Organizacje żebracze nie zadawałnaja się otrzymywaną jałmużną i nakładają na bogatych kupców, przemysłowców i obywateli, znaczny podatek, który, z obawy przed ich zemstą, zostaje im w całości wypłacony. (Jk.)

DWIEŚCIE AGITATORÓW SOWIECKICH W ANGLJI.

(§) W odpowiedzi na interpelację lorda Newtona w sprawie różnych misji rosyjskich, która usadowiła się w Anglii od czasu zawarcia układu anglosowieckiego, lord Curzon złożył w imieniu rządu oświadczenie następujące:

— Mamy tutaj około dwustu obywateli bolszewickich, pełniących służbę w legacji tudzież w sowietyckiej misji handlowej, ale mojem zdaniem, nie jest to cyfra zbyt duża. Nie sądzę również, aby ci ludzie oddawali się propagandzie, albowiem minister spraw wewnętrznych nie miał jeszcze powodu do zastosowania swej władzy dyskrejonalnej i deportowania urzędników sowieckich z granic państwa. Na dwieście osób, zatrudnianych przez rząd sowiecki w Anglii, tylko czterem osobom przyznano prawo nietykalności dyplomatycznej.

Z odpowiedzi lorda Curzona wynika, że Anglia śledzi bacznie na swoim terenie działalność urzędników sowieckich i że w razie najmniejszego uchybienia przez nich prawom gościnności, nie zawaha się natychmiast usuwać ich z kraju.

SUCHA AMERYKA.

(§) Podjazdowa walka obywateli amerykańskich z drakońskim prawem, narzucającem im przymusową wstrzemięźliwość, doprowadza do wielkiego rozwoju pomysłowości i specjalizującej się w tym kierunku techniki wytwórczej.

Pewien przemysłowiec francuski przybył przed miesiącem w interesach do jednego z wielkich fabrykantów w Stanach Zjednoczonych. Podczas przejazdki automobilowej Amerykanin zaproponował obejrzenie krajobrazu i podał swemu gościowi lornetę imponujących rozmiarów. Ten podniosłszy ją do oczu stwierdził, że nic nie widzi.

— Nie umie jej pan widocznie nastawić — zauważył właściciel lornetki i wyawszy ją do ręki odkrecił dwa kołce, pod którymi ukazały się szczelne dwa korki.

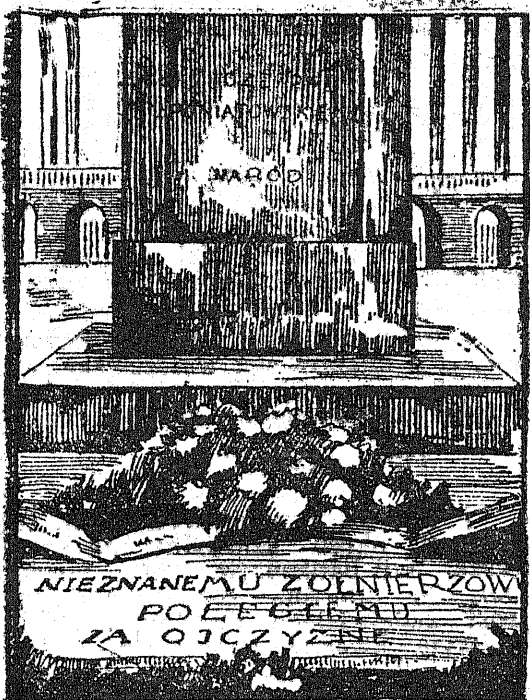
— Brandy czy whisky? — zapytał.

— Brandy, — odpowiedział śmiejąc się Francuz.

Zły przykład zresztą idzie z góry. Wybitny senator przy wejściu na salę wielkiej restauracji w Waszyngtonie pośliznął się i upadł. Oczy wszystkich zwróciły się ku niemu. Gdy pomagano mu wstać uczuł, że płyn jakiś ścieka mu wzdłuż nogi. Zaniepokolony zbadał co to jest i odetchnął z ulgą:

— Na szczęście tylko krew, wykrzyknął polejąc rękę.

**Na czci „Nieznanego Żołnierza”
w Warszawie.**



Jak już donosiliśmy, nad ranem... ponia-
żiałek ułożono pod pomnikiem ks. Józefa Poniat-
owskiego w Warszawie kamienną tablicę z napisem:
„Niezanemu żołnierzowi; poległemu za ojczyznę”.
Ofiarodawca, który tablicę przesłał, jest
jak się okazało, hr. Adam Zamoyski.

150 OFIAR BOLSZEWICKIEGO TERORU.

(§) Doszły do Warszawy wieści o krwa-
wej rzezi, dokonanej przez czerezwyczajkę w
jednym z więzień piotrogrodzkich.

W więzieniu tem osadzono między inne-
mi kilkadziesiąt osób, oskarżonych o kontrre-
wolucję i szpiegostwo systemem bolszewickim
to znaczy najpierw ich aresztowano, a póź-
niej dopiero zaczęto szukać podstaw do oskar-
żenia. Ponieważ to poszukiwanie dowodów
winy szło bardzo opornie, użyto innej rów-
nież utartej metody, pochodzącej jeszcze z cza-
sów caratu, czyli wsadzono do celi prowoka-
tora, agenta czerezwyczajki.

Prowokator ten zotął jednak zdemasko-
wany i obity.

Mszcząc się za to agenci czerezwyczaj-
ki zaczęli okropnie katować więźniów. Kilku
nastu więźniów nazajutrz rozstrzelano. W od-
powiedzi na to wybuchła w całym więzieniu
rewolta, która została krwawo stłumiona.

150 więźniów rozstrzelano na miejscu,
bez śledztwa i sądu.

**KRÓL BULGARSKI SZUKA
NARZECZONEJ.**

(§) Król bułgarski Borys, zaraz po No-
wym Roku opuści Sofię i zamie się poszuki-
waniem dla siebie narzeczonej. W podróży
swei odwiedzi on Belgrad, Bukareszt, Rzym,
Paryż i Londyn. Dyplomaci bułgarscy spo-
dziewają się, że królowi uda się wynaleźć dla
siebie żonę wśród księżniczek państw małej
ententy.

Rumuńska para królewska posiada jesz-
cze córkę do wzięcia i szuka dla niej właśnie
tronu na Bałkanach. O tej córcie powiada
ją, że ona ma zostać małżonką króla Boryssa.

Przez pewien czas mówiono także, iż
król Borys wyledzie do Stanów Zjednoczo-
nych, aby tam wyszukać sobie bogatą żonę.
Jego doradcy bułgarscy odradzili mu jednak
ten krok, oświadczając, że lepiej będzie uzy-
skać przez małżeństwo solidne poparcie mi-
litarne, aniżeli zdobyć korzyści w postaci wiel-
kiej masy dolarów.

Zaznaczyć należy, że już od dawna na
temat planów matrymonialnych króla Bory-
ssa, krąży różne wersje, którym położy kres
dopiero jego ślub.

**SMIERĆ PRZYWÓDCY ROBOTNIKÓW
AMERYKANSKICH.**

(§) W Texas umarł prezydent Amerykańskiej
Federacji Pracy, Samuel Gompers. Urodził się on w
Londynie 28 stycznia 1850 roku. Rodzice jego byli
bardzo biedni. Zdecydowali się więc wywedrować
do Ameryki. Mając lat 21, Gompers przyjął oby-
watelstwo amerykańskie. Był zręcznym robotnikiem w
fabrykach cygar. Okazał duży zmysł organizacyjny.
Doprowadził zatem do stworzenia Związku Robotni-

ków Tytoniowych. Wnet potem został pretem
tej organizacji.

W 1881 roku założył Amerykańską Frację
Pracy i od 1882 roku aż do śmierci stał na czele
Federacji jako prezes. Był to związek zawody bez
politycznych tendencji. Dzięki niezłomnej pra-
cy Gompersa Amerykańska Federacja Pracy stała
nieślachane znaczenie i rozszerzyła swe wpły-
wy. Gompers stał się jednym z najbardziej wpły-
wowych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Jemu
było podniesienie stopy życiowej robotnikomery-
kańskiego.

Rzecz charakterystyczna, że nigdy chciał
piastować żadnego mandatu, ani w Kapsie, ani
w senacie. Był zaprzysięgłym wrogiem lewizmu.
Przyczynił się niesłychanie do podtrzymania stosun-
ków pokojowych w przemyśle amerykańskim.

TRUDNA SPRAWA.

(§) Kilku adwokatów z New Yorku ni się
obecnie rozwiązaniem niezwykłego zagania i zda-
je się nigdy jeszcze od początku świata wokaci nie
mieli do czynienia z podobną przygodą.

Chodzi o spadek wysokości 500 t. dolarów,
przyczem otrzymanie tej sumy przez wdowę
uzależnione jest od ustalenia chwili zgonu braci Ro-
berta Willema Kulemanów. Zależnie tego, który
z braci zmarł wcześniej otrzymuje odpowiednie prze-
znaczenie masy spadkowej. Zdawałoby się, że rzecz
jest łatwa. Należy ustalić, który z br. zmarł wcze-
śniej. Ale tu właśnie rozpoczynają trudności.

William Kuleman zabity zostałatem br. w
Albanji przez rozbójników, którzy nśli na grupę
turystów. Dziwnym zbiegiem okoliczności tegoż dnia
zmarł w St. Francisco jego brat Rob. Wypadałoby
więc ustalić godzinę zgonu każdego z nich i sprawa
wyświetlona. Ale okazuje się, że br. Kuleman
zmarł w St. Francisco o godz. 1-ej poł., a brata
jego zamordowali rozbójnicy o godz. 10-iej wieczo-
rem. Jeżeli porównamy czas ten z czasem w Kalifor-
nii, okaże się, że obaj bracia zmarli tej samej go-
dzinie. Chodzi teraz o minuty. Chwi zgonu amery-
kańskiego brata ustalona została, jściślej, lecz by-
powiedzieć dokładnie o chwili zgonu Wilama do
Albanji wyjechał umyślnie adwokat z St. Francisco.

BACZEWSKIEGO

wódk

Czyszczona

Perła mocna

Starka

Starucha

Zytniowa

4025—

BLEKITNE RWI.

(§) Brwi są przedmiotem poważnej tro-
ski dzisiejszych elegantów. Poprzednie poko-
lenia kobiet ograniczały e do przedłużania
lub pogrubiania ich ołówkiem dzisiaj to nie wy-
starcza. Wyrwa się doładnie każdy włosik
i rysule następnie cieniunkim pędzelkiem no-
we półkoliste podniesione lub równe, zależ-
nie od chwilowego nastroju wewnętrznego
lub wyrazu twarzy, jak się chce uzyskać.

Dotychczas używano do tego tylko bar-
wy czarnej lub bronzowej, od kilku jednak ty-
godni młode Amerykanki wprowadziły modę
brwi błękitnych.

Syn Prezydenta Stanów Zjednoczonych
młody John Coolidge piechał do Kanady w
zielonej czapce skautów i z brwiami umalo-
wanymi na błękitno, znajdując oczywiście
mnóstwo naśladowców i naśladowczyń w ko-
łach młodzieży uniwersyteckiej.

LICZBA INDIJAN WZRASTA.

(w) Był czas, kiedy wróżono czerwo-
noskórą w Stanach Zjednoczonych po-
dobny los, jaki spotkał bizony zjłace w
prerjach północnej Ameryki. Jeszcze przed
rokiem 1870 miliony tych czworonogów uga-
niały się po niezmiernych prerjach, leża-
jących między rzeką Missisipi a Górami Ska-
listemi; lecz po zbudowaniu kolei z Kansas
do Oceanu Spokojnego liczba ich poczęła

szybko tonieć, i dziś pozostało zaledwie
kilka tysięcy niedobitków w parku Yellow-
stone i w Kanadzie.

Rasa indyjska, której istnienie zdawa-
ło się zależeć od zajęć łowieckich, a w szcze-
gólności od możności polowania na bizo-
ny, umiała się jednak szybko dostosować do
nowych warunków. Już w dawnych wie-
kach okazali Indianie w niektórych krajach
amerykańskich, jak w Peruwji, Kolumbji, Mek-
syku i innych duży zdolności rolnicze; w
Stanach Zjednoczonych zaś doniero w ostat-
nich dziesięcioleciach jeli się Indianie pra-
cy na roli i niemal wszyscy porzucili życie
koczownicze.

Kiedy w drugiej połowie XIX w. liczba
Indian zmniejszała się szybko wskutek cho-
rób spowodowanych głównie nadmiernym
spożyciem alkoholu, obecnie usilnym stara-
niom rządu amerykańskiego udało się pow-
strzymać ich wymieranie a ostatni spis lu-
dności indyjskiej wykazuje nawet pewien
przyrost. W r. 1900 było Indian w Stanach
Zjednoczonych 267,000, Spis ludności z r.
1923 wykazał 346,968 osób, czyli około 80.000
więcej niż 23 lata temu.

Najwięcej, bo 60,000 Indian mieszka w
stanie Oklahoma, gdzie posiadają jeszcze 8
milionów hektarów ziemi. Wielu z nich sta-
ło się bogaczami bo na gruntach, do nich
należących, znajdują się bogate kopalnie nafa-
ty. Stąd też elegancko ubrany Indianin nie
jest dziś rzadkością, a rozmaite „czerwone
oryły”, „dzikie bawoły”, „płomienne pioruny”
itp. pozostawały dyrektorami przedsiębiorstw
naftowych. Tacy czerwonoskórzy korzystają
ze wszystkich dobrodziejstw spóczesnej cy-
wilizacji, posyłają dzieci na uniwersytet i...
tańczą shimmy, albo foxtrotta, nie gorzej od
każdego białego Jankesa.

Dawny czerwonoskór, w swym ma-
lowniczym stroju uganiający konno po prer-
ji i tak interesulaco opisywany w powieś-
ciach dla dorosłych i dzieci, istnieje teraz
tylko na scenie, lub na filmie.

Poza wymienionym Stanem mieszkała
Indianie jeszcze w Stanach; Wilsconsin, Min-
nesota, Arizona, północna Karolina, Południo-
wa Dakota i Kalifornia. Amerykanie zaś czy-
nia, co jest w ich mocy, aby uchronić przed
wytepieniem te resztki szczepów, zwalczają-
nych niegdyś przez siebie bez miłosierdzia.

KRONIKA NAUKOWA.

**Działanie światła na system
nerwowy.**

n) Najnowsze badania nad fizjologicz-
nem działaniem światła wykazały, że działa
ono na cyrkulację i na poprawę systemu ner-
wowego. Dr. Fareau, prawodawca już od wie-
lu lat doświadczenia w tym kierunku, wyka-
zał, że światło czerwone działa na zahipoty-
zowane osoby podniecająco, a niebieskie de-
prymująco. Podobny skutek wywiera ono
przy przebudzeniu się ze snu.

Światło białe, jednostajne działa uspa-
kająco, to też kto chce stale być w usposobie-
niu spokojnem winien swe apartamenty
mieć pomalowane na jasno.

Światło barwne ma także pewne lecz-
nicze zastosowanie, i tak umyślowo cho-
rych, zostających w ciągłym podnieceniu, u-
spakała światło niebieskie, a światło czerwo-
ne powodowało pewne polepszenie u hipohon-
dryków. Chorvch takich leczą trzymaniem w
salach czerwonych lub niebieskich.

Dr. Joire w Lille, wykazuje, że działa
nie światła białego jest tylko powierzchowne,
natomiast czerwonego o wiele trwalsze.

Światło niebieskie i fioletkowe powodu-
je wolniejsze krążenie krwi; światło czerwo-
ne działa energiczniej na trawienie niż białe.

Stosownie do celów, jakie się chce o-
siągnąć, należy używać odpowiednich barw.

We wszystkich wypadkach działanie
światła na organizm nie jest zależne od czasu
trwania eksperymentu, ale i po przeprowadze-
niu tegoż wywiera dalej swój wpływ.

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Ubezpieczenie nauczycielstwa szkół prywatnych.

(—) Od maja r.b. grono osób, interesujących się doniosłą sprawą utrwalenia bytu szkół prywatnych i społecznych, łącznie z przedstawicielami sfer nauczycielskich, postawiło sobie za zadanie rozstrzygnąć ostatecznie zagadnienie zabezpieczenia bytu pracowników tych szkół, zdając sobie dokładnie sprawę, że położenie finansowe młodego państwa polskiego nie pozwala w najbliższym czasie liczyć na poparcie czynników państwowych i zrównanie praw i przywilejów nauczycieli szkół państwowych i prywatnych. Tembardziej palącą wydawała się inicjatorom ta sprawa, że łączy się z nią kwestia uposażenia nauczycielstwa i obecnej drożyzny szkół prywatnych, które to zagadnienia dadzą się pomyślniej dla społeczeństwa rozstrzygnąć przez znalezienie sposobu zabezpieczenia stałości i rodzin nauczycielskich.

Wybrana przez inicjatorów komisja po długim szeregu posiedzeń i narad z najwybitniejszymi biegłymi w sprawach emerytalnych i ubezpieczeniowych, doszła do określonych wniosków, opracowała konkretne projekty i, rozelaższy je w formie druków do dwustu kilkudziesięciu szkół średnich, zorganizowała w dniu 3 listopada r.b. zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych, pedagogicznych i właścicieli szkół prywatnych, w Warszawie w lokalu Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, przy udziale fachowców ubezpieczeniowych.

Zjazd w zasadzie zaakceptował postulaty komisji i uznał ogromną większością głosów, że drogą zarysowującą się obecnie, a prowadzącą do celu, będzie samopomoc nauczycielstwa pod postacią ubezpieczenia na życie z podziałem kosztów pomiędzy samych ubezpieczonych i szkołą, w której pracują.

Dla rozstrzygnięcia pytania, czy nauczycielstwo ma utworzyć własne wzajemne towarzystwo ubezpieczeniowe, czy też przyłączyć się w formie autonomicznej grupy do jednego z towarzystw ubezpieczeniowych istniejących, wreszcie dla technicznego przeprowadzenia całej sprawy zjazd powołał t.zw. główną komisję ubezpieczeniową, w skład której weszli przedstawiciele instytucji nauczycielskich i społecznych. W ciągu najbliższych dwóch tygodni po zjeździe wzmiankowane instytucje delegowały do komisji osoby następujące: Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyższych — panów: Antosiewicza Wacława (z Sosnowca), Zygmunta Stankiewicza, Adama Szpadkowskiego, Aleksandra Szymankiewicza (wszyscy trzej z Warszawy) i Włodzimierza Wrońskiego (z Łodzi). Związek Zrzeszeń Społecznych utrzymujących szkoły średnie w Polsce: Pp. Ryszarda Kaszuba, inżyniera, Członka Rady Stow. Techników, prezes Rady Opiekunów szkoły Wreckiej.

Kazimierza Kuławskiego posła na Sejm dyrektora Szkoły Mazowieckiej, Władysława Piechowskiego, adwokata, wiceprezesa rady T-wa im. J. Zamoyskiego. Koło przelożonych szkół męskich: p. Henryka Lipskiego, posła na Sejm, dyrektora gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. Koło przelożonych szkół żeńskich: p. Halinę Gepner, przelożona gimnazjum żeńskiego. Komisja kooptowała zgodnie ze statutem p. Zygmunta Choromańskiego, prezesa towarzystwa ubezpieczeń „Snop”. Do prezydium Gł. Kom. Ubezp. weszli Pp. Wł. Piechowski — prezes, Al. Szymankiewicz — wiceprezes, H. Lipski — sekretarz generalny.

W powyższym składzie komisja odbyła szereg posiedzeń i narad z najwybitniejszymi fachowcami, w wyniku których na posiedzeniu w dniu 21 grudnia b.r. uchwaliła jednogłośnie założyć własne, oparte na wzajemności, towarzystwo ubezpieczeniowe, uznawszy, że ta droga da ubezpieczonym nauczycielom największą pewność oraz pociągnie za sobą najmniej szkie koszty, pozostawiając cały ewentualny zysk jako własność i majątek samych ubezpieczonych. Komisja jednocześnie zapewniła sobie poparcie i pomoc czynników rządowych, które okazały wiele zainteresowania i szczególnej zyczliwości dla tej sprawy.

Najbliższymi zadaniami komisji będzie od chwili obecnej: podać swoje postanowienia do wiadomości ogółu nauczycielstwa, stwóżyć pewien niezbędny kapitał na organizację, wyszukać i zaangażować nierwszorzędna

siłę fachową i przy pomocy tego kierownika ułożyć statut nowego towarzystwa oraz plan techniczny. Nie jest wykluczonem, że nowe towarzystwo będzie miało prawo włączać do siebie i inne grupy pracowników umysłowych. Komisja jest najmocniej przekonana, że przy należywym zrozumieniu i poparciu ze strony najbliższych zainteresowanych, sprawa da się całkownie ukończyć w przeciągu najbliższych trzech miesięcy.

FALSZYWE 20-TO ZŁOTÓWKI.

(—) Bank Polski podaje opis falsyfikatu 20-to złotowego: Falsyfikat biletu 20-to złotowego wykonany jest na papierze grubszym i sztywniejszym, z połyskiem, w dotknięciu tłustym. Wodny znak w prawym medalionie wykonany farbą tłuszczową. Kolory farb brązowe, czerwone i czarne występują niewyraźnie (brudno), natomiast kolor szaro-niebieski zupełnie niewidoczny.

Strona przednia: Tło ze skomplikowanych promiennych rysunków jest zalane i nie występuje tak wyraźnie, jak na biletach autentycznych. Wizerunek Tadeusza Kościuszki w lewym medalionie odbity silniej w kolorze fioletowym, cieniowanie twarzy i falowanie włosów nie uwydatnia się tak plastycznie, jak na biletach autentycznych.

Ramy medalionów w drobnych szczegółach zamazane, utrzymane w kolorze brudno-czerwonym. Litery tekstu wykonane w kolorze brudno-fioletowym, podczas gdy druk ten na biletach autentycznych jest koloru szaro-niebieskiego. Podpisy odmienne, przerywane, bądź zalane.

Numeracje: cyfry odmienne, nierówno rozstawione.

Strona odwrotna: Tło na skomplikowanych rysunkach jest przerywane, utrzymane w kolorze brudno-brązowym. Deseń tła, zwłaszcza u dołu nie jest zakończony, jak to ma miejsce na biletach autentycznych, i szczegóły ten jest najuchwytniejszą podstawą rozpoznawczą. W ramach medalionów drobne szczegóły rysunków są zamazane, cieniowanie konturów niewyraźne w kolorze ceglastym, a sam orzeł cieniowany kolorem brudno-fioletowym, podczas gdy orzeł na biletach autentycznych utrzymany jest w kolorze niebieskim. Druk oraz kompozycja litery Z i liczby 20 wykonane kolorem brudno-fioletowym, podczas gdy na biletach autentycznych druk jest koloru szaro-niebieskiego.

DŁUGI PAŃSTWOWE.

(—) Ponieważ toczą się obecnie pertraktacje z grupą Morgana o pożyczkę amerykańską dla Polski, przypomnieć wypada o długach zagraniczne dotąd obciążały skarby państwa:

1) Stany Zjednoczone Ameryki, na dzień 1 września 1924 r. miały u nas dol. 189,782,185 czyli złotych 937.355.684.

2) Francja — fr. 891,105.222 złotych 248.974.799.

3) Anglia — funt. szter. 4,530,828 czyli zł. 105.477.675.

4) Włochy — lir. 469.000.000 czyli złotych 108.104.580.

5) Holandia — hfl. 9.089.030 czyli złotych 18.270.559.

6) Norwegia — kor. 16,497.417 czyli zł. 11,929.282.

7) Szwecja — kor. 5.106.580 czyli złotych 7,059,846.

8) Dania — kor. 358,849 czyli złotych 301.792.

9) Szwajcaria — fr. szw. 73,600 czyli zł. 71,921.

Na częściową spłatę tych długów i na spłatę odsetek przeznaczono w roku 1925 złotych 57,456,030, z czego Stany Zjednoczone otrzymują samych odsetek 19,950,000 złotych.

RUCH KOLEJOWY W III KWARTALE.

(—) Przeciętna długość eksploatacyjna linii kolejowych wynosiła 16,819 klm. po straceniu zaś odcinków zamkniętych dla ruchu 16,682 klm.

Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 13,158,193 pociągo-kilometry, ruchu towarowego 8,259,595 pociągo-kilometry.

Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 365,262,180 osio-kil. wagonów taboru towarowego ładownych 411,342,528 osio-kilom. próżnych 253,592,283 osio-klm. Przebieg ciężaru pociągów brutto ruchu osobowego wynosił 2,947,658.000 tonno-kilom., pociągów ruchu towarowego 5,314.683000 tonno-klm. Załadowano na stacjach kolei polskich 890,687 wagonów. Przyjęto od kolei zagranicznych 218,269 wagonów ładownych.

Dane powyższe obejmują 9 dyrekcji kolejowych a mianowicie: warszawska, radomska, wileńska, poznańska, gdańska, krakowska, lwowska, stanisławowska i katowicka.

UPADŁOŚĆ W POLSCE.

(—) Wbrew przewidywaniom, trzeci kwartalny okres sanacyjny nie przyniósł większej fali bankructw. Można powiedzieć nawet, że odnośna statystyka wykazuje wprost zadziwiająco małe cyfry. Ogółem w pierwszym kwartale zanotowano tylko pięć upadłości. W drugim kwartale cyfra ta podnosi się do 28, by w trzecim spaść do 20. Co się tyczy rodzaju firm, które ogłosiły niewypłacalność, to największy kontyngent w trzecim kwartale przypada na firmy handlowe (11 na ogólną cyfrę 20), a następnie na przemysłowe — 8.

Ta znikoma cyfra upadłości nie jest bynajmniej już oznaką uzdrowienia naszego organizmu gospodarczego. Należy bowiem zwrócić uwagę, że to są cyfry oficjalnie zgłoszonych bankructw, które nie dają pełnego obrazu o sytuacji. A ile firm zbankrutowanych trzyma się jedynie nad wodą tylko wskutek łaskawości ich wierzycieli? Należy wziąć pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że dopiero z dniem 31 bm., upływa ostateczny termin przewalutowania kapitałów przedsiębiorstw na walutę złotą, tak, że dopiero wówczas ulawni się w całej pełni racjonalność egzystencji tej lub owej firmy. Stąd też poważniejszej fali bankructw oczekiwać należy dopiero w pierwszym połowie roku przyszłego. Mówią o poważniejszej fali bankructw, gdyż nie sądzę, aby Polska była wyjątkiem i aby sanacja stosunków gospodarczych u nas dokonywała się według względniejszych prawideł, jak np. w Czechosłowacji, gdzie przez długi, czas dzień po dniu, figurowały w dziennikach sażniste listy upadłych firm, dochodzące nieraz do 80 i 90 nazwisk.

PRODUKCJA GÓRNICZO — HUTNICZA W POLSCE.

(—) W ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych” znajdujemy następujące dane o naszej produkcji górniczej:

Produkcja węgla kamiennego wyniosła w październiku 3,235,000 ton. Jest to wyższa norma produkcji miesięcznej, niż w r. 1923. Wówczas bowiem wydobycie miesięczne wyniosło 3,008,000 ton. Produkcja koksu osiągnęła w październiku cyfrę 66 tys. ton.

Ropy naftowej wydobyto w tym miesiącu 66 tys. ton. Produkcja gazów ziemnych wyraża się w cyfrze 43,401 tys. m.

Soli kamiennej wyprodukowano ogółem 36,2 tys. ton, soli potasowej 9,7 tys. ton.

O ile produkcja górnicza wykazuje w październiku stały wzrost, uwidaczniający się w większej cyfrze wydobycia od przeciętnej miesięcznej w r. 1923, to wrecz odwrotnie ma się sprawa z produkcją hutniczą. I tak: wydobycie rudy żelaznej spadło w październiku do 12,6 tys. ton. W porównaniu z cyfrą 37,5 tys. ton przeciętnej produkcji w r. 1923, jest to spadek więcej, niż o połowę. Produkcja surowca żelaznego wykazuje jeszcze większy procent spadku. W październiku wyniosła ona 17,1 tys. ton (w 1923 r. 43,4 tys. ton). Ta cyfra 17 tys. ton przedstawia właściwie tylko produkcję G. Śląska. Wielkich pieców było czynnych w październiku tylko 6 w 1923 r. 20). Produkcja stali wyniosła 61,000 ton, a cynku surowego 8,5 tys. ton.

Jak widzimy, jest to wcale niepocieszająca statystyka.

ZYGZAKI.

Dziwna przedza.

Nikt nawet nie podejrzewa, jak ciekawe własności ma przedza najcieńszego numeru do najgrubszego włócznia.

Zaden uczony nie zauważył tego, że jej własności zmieniają się w zależności od stopnia szerokości i długości geograficznej.

Specjalne właściwości ma ona w Łodzi — właściwości, o których nie śniło się filozofom.

Mianowicie w pewnych dniach znika ona zupełnie, zwłaszcza w mniejszych fabrykach, niema jej wcale, ulatnia się jak gaz bez koloru i woni.

Skutkiem tej właściwości stoją bezczynnie całe szeregi fabryk, powodując jeszcze większą nędzę wśród mas robotniczych, — bo część roku odchodzi, na niedziele, część na święta — których ilości nie można, ze względu na tradycyjnych zmniejszyć, część na strajki, część na przesilenie ekonomiczne, wywołane stabilizacją waluty, — a resztę pracowałyby się jeszcze jako tako, gdyby nie ta przeklęta własność hawelny, znikania w niektóre dni.

I co ciekawsze, znika ona rok rocznie w jedno i te same dni, mianowicie w uroczyste święta Nissam Siwan Adar-Purim, Tischri, Kuczki...

I robotnicy idą do domu, bo „niema przedzy”.

Na drugi dzień, kiedy pierwsza gwizdanka fabryczna obwieści światu, że praca się zaczyna, punktualnie o 8 rano — przedza, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zjawia się wszędzie i starczy jej nawet na święta katolickie, a nawet całą wilej pracowały niektóre fabryki — co w czasie Kuczek — nie mogły znaleźć w swoich magazynach ani kuta przedzy...

Możeby tą dziwną właściwością przedzy zajęli się uczeni naszego grodu, — a w braku takowych chcemy bowiem liczyć się z faktycznym stanem rzeczy w „naszym polskim” Manchesterze może zbadaliby tę rzecz, władze administracyjne, które w pewnych wypadkach potrafią dowiedzieć się tego, czego nie dostrzeże „mędrca szkło ni oko.”

(28)

KRONIKA

Kalendarzyk.

Poniedziałek dnia 29 grudnia Tomasza B. Miejska Galeria Sztuki (Park Sienkiewicza) otwarta codziennie od 10—25. Koncerty radiofoniczne codziennie od 12—13 i od 16—25.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji. Piotrkowska 195 (lewa ok.) otwarta od 6—8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski „Zmartwienie p. Hamelbeina”

Teatr Popularny „Czartowska ława”

„Luna” „Rozkosze gościnności”

„Casino” „Hollywood”

„Odeon” „Dwa serca kobiece”

Grand-Kino „Rin-Tin-Tin”

Kino Spółdzielni Prac. Państwowych

„Pat i Patachon”

Kino „Resursa” „Tajemniczy gość”

Miejski Kinematograf Oświatowy

„Klub małych niepotom”

Cyryl Cinielli Program Nr. 7.

Biuro T-wa „Rozwój” mieści się przy ul.

Podlesnej Na 4. Czynne od 9 rano do 8 wiecz.

Wiadomości bieżące

— Wypłaty zasiłków.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że we wtorek, dnia 30 grudnia 1924 roku, rozpoczęta będzie wypłata 12 i 13 rat zasiłku za czas od 22 do 31 grudnia włącznie 1924 roku i odbywać się będzie we wszystkich 10-ciu biurach obwodowych w godzinach od 9 i pół rano do 8 po południu.

Porządek wypłat:

A. We wtorek dn. 30.12 1924 r.

W 9-ciu biurach i w IV B. W: od godz. 9 i pół do 11 1—250 1—375 od 11 do 12-jej 251—500 376—750 od godz. 12 do 1 501—750 751—1125 od godz. 1 do 2 751—1000 1126—1500.

B. We środę dnia 31-12 1924 r.

W 9-ciu biurach i w IV B. W: od godz. 9 i pół do 11 1001—1250 1501—1875; od godz. 11 do 12 1251—1500 1875—2250; od godz. 12 do 1 1501—1750 2251—2625 od godz. 1 do 2 1751—2000 2626—3000

Zgłaszający się po zasiłek winien posiadać przy sobie dowód osobisty, książeczkę obrachunkową i kartę rejestracyjną z adnotacją obwodowego biura rejestracyjnego, zarządzającą wypłatę bieżących rat zasiłku.

Socjalistyczne chamstwo.

Uwagi poświęcone umoralnieniu wielkorządcy elektrownianego.

Ponieważ z zasady nie bierzemy do ręki „Łodzianina” organu upadłej na bruku łódzkim P. P. S., stał się przez to fakt godny pozafowania, bowiem pozostawiliśmy bez odpowiadania ordynarną napaść owej brukowej szmaty, wystylizowaną z wielkim wysiłkiem przez towarzysza Mariana Andrzejaka.

Towarzysz ten gotów pomyśleć (jeżeli tacy wogóle myśleć umieją), że zgnębił nas do szczętnie próbka swych wielce ubogich wy pocin mózgowych.

Chodzi mianowicie o to, że p. Andrzejak jak uczuwszy się dotkniętym artykułem p.t. „H. Sienkiewicz przybędą ze Szwajcarii” po mieszczeniu przed kilku tygodniami, w naszym piśmie, a ilustrującym aż nazbyt dosadnie straszliwą nędzę moralną i umysłową szaleńców towarzysza Andrzejaka uraczył nas odpowiedzią godną — nie wielkorządcy elektrownianego, a jakiegoś wiewióreczkiego analfabety. Uboża erudycja jest ta trzódka P.P. S'owa i jej luminarze w rodzaju ex-bolowca i nieoficjalnego dyktatora elektrowni jakim jest p. Andrzejak. Dla wykazania „kwiecistości” stylu tego pana cytujemy następujące ustępy:

„W końcu zaś dodać muszę, że po mimo uładania „Rozwoju” stan rzeczy w Elektrowni w sprawie przyjmowania i wydalania pracowników się nie zmienił, bo związek ma zagwarantowany na piśmie wpływ, na tę sprawę i każdy szef zobowiązany jest tego prawa przestrzegać”.

Pomijając „uładanie”, które mówi samo za siebie musimy stwierdzić, że istniejący stan rzeczy, którym się p. Andrzejak tak chełpi, doprowadził do tego, że ex-piekarze, exemplum towarzysz Rapalski stał się godny mi stanowisk, o osiągnięciu których za dobrych czasów wygniatania ciasta nie śmieli nawet marzyć.

Przykład z tow. Rapalskim nie jest do sobniowy — bowiem przy niewielkim wysiłku moglibyśmy wacytować szereg wypadków, gdzie dzięki prawu, którem się szczyci towarzysz Andrzejak. Elektrownia stała się przytulkiem różnego rodzaju partyjnych wielkości których sam analfabetyzm nie jest najgorszą wadą.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby pensje tych panów, których wartość umysłowa jest odwrotnie proporcjonalna do wysokości poborów, były wypłacone z prywatnej szkatuły p. Andrzejaka, atoli jest w tem ta mała niedokładność że na utrzymywanie ich łącznie z p. Andrzejakiem łoży całe społeczeństwo. Dotychczasowe owoce „zbożnej” działalności p. Andrzejaka i jego satelitów ograniczyły się do tego, że elektrownia łódzka pobiera do dziś najwyższe w kraju ceny za światło i energię elektryczną, oraz najczęściej strajkuje.

Prebendy nadane towarzyszym w po-

— Skromne zapytanie pod adresem K.E.L.

(w) Wśród posiadaczy miesięcznych biletów tramwajowych żywo rozstraszana jest kwestja, czy Zarząd K.E.L. przyzna im należną rekompensatę za 17 dni grudniowego strajku tramwajowego — od 6—22 bm. — podczas którego z jazdy tramwajami korzystać nie mogli. Ponieważ bilet miesięczny kosztuje 30 złotych czyli dziennie 1 złoty, zatem całych 17 złotych czyli K.E.L. wzięła z kieszeni całej masy obywateli — w zamian nie dając. Gorzej jeszcze: het miesięczny kupuje tylko ten kto koniecznością jest zmuszony do przenoszenia się na dalsze odległości, więc też jasna jest rzecz, że podczas strajku nieszczęśliwy posiadacz biletu miesięcznego przynajmniej drugie tyle wydał — na doróżki.

Straty zatem — ja na obecne chude czasy — są pod tym względem ogromne i dlatego sadzimy, że — chociaż Zarząd K.E.L. nie może odnowiadać za „s maior” w postaci strajku służby tramwajowej, to jednak moralnym jego obowiązkiem jest zwrócić posiadaczom biletów miesięcznych owe 17 złotych — czy to w formie przedłużenia ważności biletów grudniowych do połowy stycznia 1925 roku, (czy też doliczając powyższą sumę przy kupnie nowych biletów na przyszły miesiąc.

staci ciepłych posad, bardzo źle wpływała na moralność tychże.

Towarzysz Rapalski z piekarza stał się urzędnikiem, zamienił się wkrótce na uniwersalnego pogromcę opozycji P.P.S-u. Do szedł do takiej perfekcji że dziś może śmiało konkurować z Jacksonem, a ilość nieszczęśliwych, okaleczonych przez jego występy stale się zwiększa.

Oto cały dorobek prawa, jakie zostało zagwarantowane towarzyszom przez zarząd elektrowni. Powracając jednak do samej na pości musimy podać jeszcze dwa ustępy listu tow. Andrzejaka.

1) „Co zaś dotyczy rady jaka „Rozwój” daje Zarządowi Elektrowni dla postąpienia w stosunku do mojej osoby — to muszę „Rozwojowi” przypomnieć przysłowie psie głośy nie idą pod niebiosy”. 2) i nawet Wasi najgorliwsi czytelnicy już się na tym zaczynała poznawać i nadejście czas, kiedy oni zupełnie przelrzą na oczy i porzucą Wasze ohydne pismo, a wówczas niektórzy z Was wrócą do rodzinnego zajęcia — doróżkarza”.

Jak widać „bogata” swa erudycję czerpie p. Andrzejak wprost z „Republiki”, i karmi nią ubogich duchem czytelników „Łodzianina”. Co zaś do kłamstw jakie nam rażył zarzucić p. Andrzejak — jest to jedyny argument używany chronicznie przez towarzyszy, i dlatego przechodzimy nad nim do porządku dziennego.

I w każdym jednak razie towarzyszowi Andrzejakowi, który piastuje tak poważną godność wielkorządcy elektrownianego, podobnego rodzaju „kwiecistość” i „elekwenclia”, nie przystoi i dlatego aby godnie piastował swe stanowisko poradzilibyśmy mu dłuższy pobyt w jakimś zakładzie wychowawczym, co zwykle ludzom ubogim duchem dobrze robi.

Tutaj chcielibyśmy jeszcze dodać że „czerwoność” towarzysza Andrzejaka wydała nam się b. podejrzaną, jeszcze bowiem przed 3-ma laty zdradzał on zapatrywanie burżuazyjne, a piszący te słowa miał go nie szczęście podziwiać wygłaszającego na Placu Wolności do tłumów manifestujących za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski wybitnie antysocjalistyczne przemówienia, jednak z biegiem czasu, a ściślej biorąc z chwilą zmiany „wyznania” i otrzymania wielkorządztwa elektrownianego „czerwoność” jego stała się przedziwnie czystości. „Bussines is bussines”. Dlatego też trudno jest przewidzieć ile razy jeszcze p. radny Andrzejak zmieni „wyznanie”, w każdym jednak razie kierując się zasadą, że rada nawet najgorszemu nie zaszkodzi, radzimy p. Andrzejakowi porzucić publicystykę, bo na tem polu piśmiennictwu polskiemu chwały nie przysporzy.

R. H.

— Wstret do wojska polskiego.

Jakób i Morvc bracia Kisielewscy (bliźnięta), zamieszkali przy ul. Konstanyńowskiej 16, w roku 1920, pamiętnym roku inwazji bolszewickiej, mieli stawić się do służby wojskowej.

I kiedy każdy obywatel polski zgłaszał się do szeregów, by nieść pomoc zagrożonej Ojczyźnie, Jakób i Morvc, wlecieli do Berlina, gdzie przebywali kilka miesięcy.

Po odparciu wroga i rozpoczęciu demobilizacji, gdy nic już nie zagrażało pacyfistycznym zasadom bliźniąt, powrócili oni do Łodzi, zgłaszając się do P. K. U. i policji oraz oświadczając, że musieli wlechać do Berlina, aby odwiedzić ciężko chorego brata.

Spisany protokół odesłano do Sądu Okręgowego, gdzie ojciec Jakóba i Morvca, posiadający zakład fotograficzny p. f. „Blitz” przy ul. Konstanyńowskiej, złożył kilka tysięcy marek kaucji i dezertorów zwolniono do czasu rozprawy.

Kaucja wkrótce uległa dewaluacji, gdy zbliżała się sprawa, nie przedstawiała żadnej wartości. Przewidując, że wyrokiem sądu mogą być skazani na kilkoletnie więzienie, synalkowie znów zaatakowali, do portfeiu i uczuć ojcowskich, a po otrzymaniu większej sumki powtórnie wlechali za granicę i dzięki zbytniej pobłażliwości naszych władz przebywała tam dotychczas bezkarnie, (pap)

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dziś staraniem T.U.R., „Zmartwienia pana Hamelbeina”; świetna komedia Krzywoszewskiego, gorąco oczekiwana przez stałych bywalców przedstawień „Turu”.

W przygotowaniu komedia Picarda „Kiki”, której premiera stosownie do jej lekkiego, szampańskiego humoru odbędzie się na „sylwestra”. Główne role grają pp. Halska, Jarkowska, Krotke i Tatarkiewicz reżyser sztuki.

— Teatr Popularny.

Dziś w poniedziałek 29-go bm. przedstawienie dla robotników (w cenie od 1 złotego do 60 gr.) Dana będzie świetna sztuka ludowa w 4-ach aktach ze śpiewami i tańcami Galasiewicza. pt. „Czartowska Ława”. Sztuka zdobyła sobie ogromny sukces u publiczności, która stale wypełnia widownię teatru. Udział przyjmują panie, Brandtówna, Staniewska, Zielińska, Zeromska pp. Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Pilarski, Puchalski, Zawiejski i inni. Kasa czynna od godz. 5 po południu do końca przedstawienia.

— Wesolek Sylwestrowy.

Dorocznym zwyczajem zespół Teatru Miejskiego urządza na „sylwestra dwa wielkie przedstawienia I o godz. 12 II godz. 2 w nocy.

W programie: 1) prolog w wykonaniu Tatarkiewicza; 2) „Bigos myśliwski” — zaprawiany Jarkowską, Zniczem, Zeromskim, Halską, Jerzmanowską, Wronskim, Nowakowskim i Mrozińskim; 3) „Noc poślubna” w wykonaniu Jarkowskiej i Znicza oraz 4) „Przedstawienie amatorskie” z pp. Morską, Jerzmanowską, Nowakowskim i Komornickim.

— Dwa koncerty: Sylwestrowy i noworoczny.

W środę d. 31 bm. i w czwartek d. 1 stycznia w sali Filharmonji o godz. 8-iej wiecz. odbędą się dwa najweselsze koncerty: Sylwestrowy i Noworoczny z udziałem znakomych artystów Teatrów Warszawskich a mianowicie: Walerji Dobosz - Markowskiej, Romualda Gieraszińskiego, Józefa Redo i Nagiej Muzy składającej się z najpiękniejszych odalisk Teatru Nowości. W programie m. in. wesole sketche „prelekcja o kobiecie”, doskonały duet „Szalona Noc” i in. aktualności warszawskie. Koncerty: Sylwestrowy i Noworoczny będą istotnie najweselszymi koncertami i prawdziwie miłą rozrywką dla wszystkich tych, którzy niekani bezustanną troską o byt i szarzyzną życia codziennego, szukają ukojenia swoich nerwów i pragną kilku chwil zapomnienia.

— Maskarada Sylwestrowa: Szalona noc w Filharmonji.

W środę d. 31 bm. o godz. 12-iej o północy odbędzie się w sali Filharmonji największa tradycyjna maskarada Sylwestrowa pod godłem „Szalona Noc z udziałem artystów warszawskich Romualda Gieraszińskiego, Walerji Dobosz-Markowskiej, Józefa Redo i Nagiej Muzy, składającej się z zespołu najpiękniejszych odalisk Teatru Nowości. Oprócz atrakcyjnych artystycznych Maskarada obfitować będzie w cały szereg konkursów (konkurs na najoryginalniejszy kostium i konkurs tańców) oraz ostatnią nowość: ioterję balową. Będzie to zaprawdę szalona Noc sylwestrowa, w czasie której wszystko będzie szaleć przy dźwiękach dwóch orkiestr. Niewątpliwie cała Łódź pośpieszy na tę niezwykłą noc do Filharmonji i bawić się będzie bez opamiętania. A więc niech żyje Sylwester w Filharmonji.

TELEGRAMY.

OLBRZYMA KATASTROFA LOTNICZA W ANGLJI.

LONDYN 28.12 (PAT) Donoszą tu o wielkiej katastrofie lotniczej, jednej z największych, jaka od czasu zorganizowania lotnictwa cywilnego wydarzyła się w Anglii. Katastrofa miała miejsce w dzień wigilijny w Cyroydon, skąd odlecieć miał statek powietrzny D. II. 24 W chwili odlotu statek, w którym znajdowało się 8 osób łącznie z lotnikiem, niebawem po wzniesieniu się począł płonąć i spadł na ziemię. Mimo energicznej akcji ratowniczej nie udało się uratować nikogo, z jadących, którzy, wszyscy zgonęli w płomieniach.

STRASZNA EKSPLOZJA W PORCIE JAPONSK.

TOKJO 28.12 (PAT) W porcie Otaru wybuchł pożar, który wywołał eksplozję. Na skutek eksplozji zniszczony został dworzec kolejowy, składy węgla i towarów, oraz znajdujące się w sąsiedztwie budynki. Zabitych zostało 50 osób. Ponadto jest 50 osób ciężko, a 280 osób lekko rannych.

O INTENSYWNOŚĆ PRASY FASZYSTOWSKIEJ.

RZYM 28.12 (PAT) Na jutro zwołano naradę redaktorów wszystkich pism 8-miu wydawnictw faszystowskich. Na porządku dziennym znajduje się sprawa ujednostajnienia akcji prasowej, wzmocnienia jej intensywności, oraz sprawa docierania tej prasy zagranicą i ulepszenia kolportażu. Prawdopodobnie zostaną ustalone ogólne wytyczne akcji politycznej w związku z ostatnimi wypadkami.

RZYM 28.12 (PAT) Na 2 stycznia zwołano zebranie komitetu posłów większości, które przed otwarciem parlamentu ma omówić sprawę zmian reformy wyborczej.

KRÓL SERBSKI W PARYŻU.

PARYŻ 28.12 (AW) Król serbski, Aleksander, który bawi w paryżu od 2 dni incognito odwiedził prezydenta republiki, Dumergue'a oraz Herriota przy czym konferował z szeregiem wybitnych osobistości politycznych w poselstwie jugosłowiańskim.

Królwi złożył m. in. wizytę również Venizelos, który konferował z nim na temat współdziałania Grecji i Jugosławji w kwestji jednolitego frontu, jaki stworzyć mają te państwa łącznie z Bułgarią wobec propagandy komunistycznej.

Wszystkie projekty króla Aleksandra spotkały się z żywą aprobatą, konferuj. z nim dyplomatów.

WSPÓLNY FRONT PRZECIW BOLSZEVIKOM NA BAŁKANACH.

BIAŁOGROD 28-12 (PAT) Premier bułgarski udzielił przedstawicielowi Agencji Awalla wywiadu, w którym oświadczył m. in. co następuje:

W niektórych momentach, jak n.p., w obecnym państwie bałkańskie mogą znaleźć się w obliczu poważnego niebezpieczeństwa ze względu na zamiary pewnych elementów dążące do zmiany obecnego ustroju społecznego, Bułgaria jest jednym z państw najbardziej zagrożonych przez wicherzenia elementów wyrotowych. Obecnie tak samo, jak we wrześniu ub. r. stara się ona w pierwszym rzędzie znaleźć środki obrony, szukając przy najmniej moralnego poparcia u swych sąsiadów w ewentualnej walce przeciwko bolszewizmowi.

Scharakteryzowawszy z kolei formy, w jakich obecnie objawia się bolszewizm na terytorjum państw bałkańskich, premier zaznaczył, że celem jego podróży do Białogrodu i Bukaresztu jest przygotowanie wstępnych warunków układu pomiędzy państwami bałkańskimi, które powinny być w atmosferze pokoju, bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania teraz bardziej niż kiedykolwiek.

SOFJA 28-12 (PAT) W dniu wczorajszym premier bułgarski odbył ponownie naradę z Ninczicem i Pasiczem który wydał na jego cześć śniadanie. Popołudniu odbędzie się przyjęcie w poselstwie bułgarskim, a wieczorem premier wyjedzie do Bukaresztu.

ZAGINEŁA

Książeczka wojskowa i prawo jazdy samochodowej wydane w Łodzi, Bolesława Bykowskiego.

CYRK CINISELLI

Dziś poniedz. 8.30 wiecz. sensacyjne przedstawienie.

1000 Dolarów

Sensacyjnym punktem wieczoru będzie rozegranie zakładu w wysokości 1000 dolarów pomiędzy p.p. St. a Fr. o wejście jednej z Pań znanej w łódzkiej kołach towarzyskich do wnętrza klatki podczas tresury 12 dzikich bestji. Poza tem nowa dotychczas niewidziana tresura tygrysów oraz występ całego doborowego zespołu cyrkowego.

Dziś odbędzie się Benefis

Jacksona

najgroźniejszego pogromcy świata

Szkoła tańca

W. LIPINSKIEGO. Ewangelicka 17.

rozpoczyna w pierwszych dniach stycznia nowe komplety: dla początkujących, dla zaawansowanych, wykłady mazura oraz lekcje praktyczne. Zapisy codziennie 4453-3

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Na wypłatę! Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdki Biały towar, purpur obrusy, prześcieradła, ręczniki, chusteczki, kołdry watawone poleca najtaniej Rubaszkin, Kilińskiego 44. 5467-7

Na wypłatę! Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdki Najnowszy towar na damskie suknie piękne kraty podwójnej szerokości czystej wełny poleca najtaniej Rubaszkin, Kilińskiego 44. 5463-7

Na wypłatę! Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdki Krep-de-Chine, tafta, trykotina gładka, kolorowa, francuska satyna, aksamit, jedwabny, firanki poleca najtaniej Rubaszkin, Kilińskiego 44. 5465-7

Na wypłatę! Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdki zdkowel Plusz, kotik, małpia skóra, zamsz, welour, baranek sukno, firanki, kapy poleca najtaniej Rubaszkin, Kilińskiego 44. 5466-7

Na wypłatę! Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdki Bostony, kamgarny, weloury, korty spodniowe w pasy, męskie koszule poleca najtaniej Rubaszkin, Kilińskiego 44. 5464-7

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosien, Piotrkowska 88. 5494-6

Sklep spożywczy do sprzedaży siania pokój z kuchnią. Konstantynowska Nr. 88. 5495-3

Miejski Kinematograf Oświatowy - Wodny Rynek 6 i 10

Od dnia 25 grudnia 1924 r. Po raz pierwszy w Łodzi Program świąteczny i

Klub małych nieponiów

komedja w 6 aktach. Początek seansów o g. 1 pp. Dla młodzieży dozwolone.

Różne:

potrzebna samodzielna gospodyni-kucharka do polskiego domu tylko z dobrymi świadectwami. Wiadomość Piotrkowska 121, K. Jarocińska. 5486-2

Matematyk przyjmie lekcje w szkole; udziela korepetycji zakres 8 klas. Otwarty w Rozwoju pod „Matematyk”. 5483-2

Kawaler samodzielny rzemieślnik w celu powiększenia interesu nawiąże korespondencję z panią lepiej sytuowaną. Oferty do redakcji pod „Rzemieślnik”. 5485-2

Przyjmę pana na mieszkanie w wspólne ul. Kilińskiego 108 wiadomość u dozorkcy 5493-2

potrzebny szofer tylko z wybitnie dobrymi świadectwami. Zgłosić się J. Kozanecki, Konstantynowska 67. 5496-5

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr; z. wzajemne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr za wyraz; duże litery 50 gr; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Akcydentalne i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia nonorarium uważa redakcja za bez-płatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 8-iej po 6-iej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.